

CENA PRENUMERACY Z PRZESYŁKĄ

rocznie 15 K., półrocznie 7-50 K., kwartalnie 3-75 K.
ZA GRANICĄ: w Niemczech, w Ameryce, Brazylii i Kanadzie rocznie 11 Kor.
Prenumeratę płaci się góry. Numer pojedynczy 30 h.
Nieopieczętowane reklamy w państwie.
wolne są od opłaty pocztowej. — Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

TELEFONU NR. 1018

PRAWDA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM RELIGIJNYM NARODOWYM, POLITYCZNYM, GOSPODARSKIM I ROZRYWCE. - WYCHODZI CO SOBOTE

„JEŚLI PAN NIE ZBUDUJE DOMU, PRÓŻNO PRACOWALI, KTÓRZY GO BUDUJĄ“. — PSALM 126.

PRENUMERATĘ

oraz wszelkie korespondencje nadesyłać należy pod adr:

Redakcyja „PRAWDY“ w Krakowie, ul. Stołarska 6

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8—12 przedpoł. i od 2—7 popoł.

OGŁOSZENIA: za 1 wiersz petitowy, jednolamowy lub jego miejsce 3 halerczy. Nadesłane: za wiersz 3 halerczy. Przy kilkorazowym ogłoszeniu, odpowiedni rabat.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

POLSKA A LITWA.

Przeżywamy ciągle rzeczy wielkie, patrzymy na wydarzenia wprost niesłychane. Kto mógł jeszcze rok temu się spodziewać, że nadejdzie dzień, w którym zwyciężkie wojska polskie wkroczą, do stolicy Litwy do naszego nam tak drogiego Wilna i wydrą to męczeńskie miasto z rąk odwiecznego wroga. Lat 107 t. j. od roku 1812 jęczało Wilno nieprzerwanie w okrutnej niewoli i nie zaznało ani chwili swobody. Dopiero wiosna obecnego roku przyniosła Wilnu wyzwolenie, daj Boże, aby już trwałe i wieczyste.

Naczelnik państwa Piłsudzki, wkroczywszy do Wilna na czele zwyciężkich wojsk polskich, wydał odezwę do mieszkańców Wielkiego Księstwa Litewskiego, w której zapowiedział, że Polska nie ma zamiaru prowadzić wobec Litwy polityki zaborczej, ale dąży do szczerego, uczciwego porozumienia się z jej ludnością. Odezwa uznała również całość granic Litwy wbrew tym, którzyby ją rozkawałkować chcieli.

Nie mamy zamiaru wdawać się tutaj w rozbiór pytania, czy naczelnik państwa wydając powyższą odezwę nie uchybił formie, odezwa bowiem ukazała się bez podpisu prezydenta ministrów, względnie ministra wojny. Powstało nawet z tego powodu niezadowolenie w Sejmie, które uzyskało wyraz zaraz na pierwszym po świętach posiedzeniu.

Nie chodzi nam jednak o stronę formalną, lecz o treść odezwy. Otóż tę treść właśnie należy uznać za wysoce polityczną i bardzo na czasie. Wiemy o tem dobrze, że w Sejmie istnieją dążności reprezentowane głównie przez narodową demokrację, które zmierzają do po-

działu dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego, dziedzictwa Jagiellonów, na trzy części. Właściwa Litwa etnograficzna, czyli Zmudz miałaby według tego planu tworzyć osobne państwo. Druga część po Berezynie, wpadającą do Dniepru, miałaby być wcielona do Polski, reszta zaś, tj. część historycznej Litwy wschodnia pozostawiona Rosyi. Plan taki uważamy za zgubny, a dla Polski wielce szkodliwy.

Zwolennicy podziału Litwy powołują się na to, że Konstytucya 3 maja wcieliła Litwę w jeden wspólny organizm państwowy z Koroną. Litwa, jako odrębna całość, z uchwaleniem Konstytucyi 3 maja właściwie istnieć przestała. Odpowiadamy na to: Tak było istotnie, ale wielki Sejm wcielił do Polski w r. 1791 całą Litwę, nie krajał jej zaś na kawałki.

Następnie należy zauważyć, że nie wszystko, co było odpowiednie i na czasie w r. 1791, jest takim i dzisiaj. Na schyłku dawnej Rzeczypospolitej lud litewski i białoruski nie wchodził w rachubę, szlachta zaś stanowiąca naród, była na Litwie tak samo czysto polską jak i w Koronie. Gdybyśmy byli niezależność naszą utrzymali, to jest możliwe, że wszelki separatyzm byłby zupełnie na Litwie zniknął. Obecnie jednak, po upływie lat blisko 130, stosunki się zmieniły. Do głosu przyszedł żywioł ludowy. Ich woli lekceważyć nie wolno. Polska nigdy nie uprawiała polityki zaborczej, czyli imperjalistycznej. Jeżeli łączyły się z nią jakie kraje, to zawsze tylko dobrowolnie. Teraz nie może być inaczej. My Polacy w żadne zabory lub zdobycze bawid się nie powiemy i nie możemy.

Cały świat ma teraz zwróconą uwagę na powstającą z grobu Polskę i śledzi z wyteżeniem jej pierwsze kroki. Gdybyśmy się więc zaraz na początku zaczęli zabawiać w zaborców i zdobywców wbrew woli ludności, dopieroby powstał wśród wrogów naszych piekielny wrzask, a u naszych przyjaciół przykre zdziwienie.

Litwa powinna pozostać całością, powinna sięgać nie po Berezynę, lecz po Dźwinę, Dniepr i Prypeć, a jej ludność powinna sama o swoim losie decydować, tak, jak to zapowiedział Piłsudski. Można być pewnym, że ludność Litwy w znacznej większości oświadczy się za połączeniem się z Polską. Niechajże więc odżyje unia Lubelska! Najlepiej byłoby, gdyby cała Litwa połączona z Polską posiadała pewną samodzielność i samorząd.

Stosunki na Litwie są pod wieloma względami odmienne od naszych. Tam musiałyby być zupełnie na równi postawione trzy języki: litowski, białoruski i polski. Tego zaś właściwa Polska u siebie dopuścić nie może. W Polsce może być tylko jeden język państwowy, na Litwie musiałoby ich być aż trzy.

Można być pewnym, że Rosya, jakkolwiek ona będzie w przyszłości, pretensji się swoich do Litwy nie zrzeknie, lecz będzie na nowo dążyła do jej zagarnięcia. Nie należy więc stwarzać na Litwie ludności niezadowolonej, któraby się czuła pod obcym panowaniem i może oglądała się na Rosyę. Litwa powinna czuć się w związku z Polską samodzielną i wolną i być gotową na wszelki wypadek, do bronięcia tej swojej samodzielności.

Tylko jeżeli się tak stosunki ułożą, będzie nam razem dobrze i bezpiecznie. Naród polski już po rozbiorach nieraz oświadczał się za pozostawieniem Litwie pełnej swobody w rozstrzygnięciu o swoich przyszłych losach. Teraz więc cofać się nie może. O tem wszystkim powinien wiedzieć Sejm w Warszawie i powinien wyrzec się wszelkich, co do Litwy zaborczych dążeń. Treść więc odezwy Piłsudskiego była zupełnie odpowiednia, chybił może w formie, w treści okazał się mądrym i przewidującym politykiem. Pytanie zaś wielkie, czy jako wódz wojsk zwyciężkich, nie miał prawa do wydania takiej właśnie odezwy, bez podpisu ministra.

ADWOKAT

Dr. Aleksander Rolanowski

powrócił i urzęduje w Krakowie przy

ULICY LUBICZ L. 26.

Szlakiem zbrodni

Iwana Groźnego.

Obecni władcy Rosyi, żydo-bolszewicy, jak świadczą coraz liczniejsze dokumenty, idą zupełnie tym samym czerwonym szlakiem ohydnych zbrodni i barbarzyństwa, jakim kroczył potwór w ludzkim cieles, głęśny ze swej dzikości i okrucieństw car Rosyi, panujący pod imieniem Iwana Groźnego.

Dzienniki przedstawiają właśnie obecnie działalność tak zwanej „czrezwyczałki“, instytucji stworzonej przez bolszewików rosyjskich do walki z prądami, zagrażającymi panowaniu bolszewików. Ta „czrezwyczałka“, czyli nowoczesna „ochrona“ przewyższa swem okrucieństwem wszystkie okropności historyi.

Dość powiedzieć, że M. Uliryckij, oczywiście żyd o przekręconem rosyjskiem nazwisku, prezes petersburskiej „czrezwyczałki“, podpisał w ciągu pół roku 8.000 wyroków śmierci. Za nieudały zamach na Lenina

rozstrzelano 5 i pół tysiąca zakładników

z najrozmaitszych warstw społeczeństwa. A że to nie bajki, lecz fakty, wołające o pomstę do nieba, świadczą urzędowe depesze, ogłoszone w dziennikach sowieckich, otrzymane z prowincyi przez „Radę komisarzy ludowych“. Np. zgodnie z doniesieniem „Rady komuny piotrogrodzkiej

rozstrzelano w twierdzy petropawłowskiej w ciągu jednej (!) nocy 568 ludzi zupełnie niewinnych.

Ogólna liczba rozstrzelanych w Piotrogradzie i Moskwie, według danych samej „czrezwyczałki“, doszła za czasów panowania bolszewickiego do liczby 68.000 osób! A co się działo w Finlandyi, Syberyi, Turkiestanie, na Kaukazie i Ukrainie, gdzie również zginęły dziesiątki tysięcy niewinnych ofiar! Są to istne

„pogromy“ chrześcijańskiej ludności

o rozmiarach, dotychczas wprost niebywałych. A charakterystycznym jest fakt, że prasa żydowska, która o rzekomym pogromie żydów we Lwowie zapisała całe tomy, o tych pogromach nie wspomina wcale, lub za ledwie półgębkiem, z obawy skompromitowania swych współwyznawców, odgrywających w bolszewizmie rosyjskim rolę kierowniczą!

Jeden z tych, którzy mieli sposobność wedrzeć się w tajemnice bolszewickiego panowania, pisze:

„Mimowoli przychodzimy do wniosku, że tępienie rosyjskiej inteligencji jest prowadzone systematycznie i zupełnie celowo. Pozostanie bowiem tylko ciemny i głupi lud, nieprzyzwyczajony do rządzenia sobą, z łatwością więc zapanują nad nim nowi ludzie, którzy zagarnęli w swe ręce władzę w imieniu ludu i dla ludu. Biorąc pod uwagę, że wszystkie kapitały, fabryki i przedsiębiorstwa handlowo-przemysłowe, już są w Rosyi upaństwowione przez „rząd“, t. j. przeważnie przez żydów, odnosimy wrażenie, że pod przykrywką urzędzonej przez nich rewolucyi, dąży się

do stworzenia sobie nowych „pańszczyżnianych“ wiecznych niewolników

w osobie ciemnych mas ludzi, nie będących w możności ani zorientować się, ani odgadnąć ich tajemnych zamiarów.

Ale nawet rosyjski, zdeorganizowany „towarzystwo”, ulegający ich wpływowi, niekiedy zaczyna odczuwać wstręt do narzuconej mu ciągłej roli kataru.

Dla przykładu przytoczę następujący wypadek, jaki się wydarzył na st. Uniezie, kolei brjańskiej. Była tam miejscowa „czczwyczejka”, jakoby w celu rewidowania osób, udających się do Kijowa i innych miast Ukrainy. Jakkolwiek jest to dziwne, lecz główną rolę w tej komisji odgrywała żydówka, lat 24—25, nazwiskiem Chajkina.

Okrutna żydóweczka.

Okrucieństwo tej osoby, oraz wynalazczość jej, gdy chodziło o tortury, przechodzi wszelką wyobraźnię ludzką. Jeden z dawniejszych policmajstrów powiatowych, jadący do Kijowa za legalnym zagranicznym paszportem, uzyskanym w Moskwie, wpadł, ku swemu nieszczęściu, w jej ręce. Nie pomógł mu legalny paszport władz centralnych, aresztowano go, pastwiono się nad nim dłuższy czas i wreszcie

po oblaniu naftą, spalono go żywcem

w obecności tłumy „krasnoarmiejców” i roty chłirczyków.

Na widok tej potwornej sceny, rozkwaterowany tam Bulgumiński pułk czerwonej armii aresztował całą „czczwyczejkę” i zamierzał rozstrzelać Chajkinę. Chłirczyki i wezwane posiłki sfłumyły bunt, poczem Chajkina

kszała rozstrzelać połowę zbuntowanego pułku.

Przewagą żydów, w dziedzinie administracji, zaznaczyła się wyraźnie, niezwłocznie po wybuchu rewolucji w r. 1917. Pierwsze wybory do nowych „dum” czyli rad miejskich dały możność przeprowadzenia żydów na stanowiska „głów” (prezydentów) w obu miastach stołecznych. Dzięki więc energicznej agitacji, oraz olbrzymiej ilości rozrzucanych pieniędzy, w Moskwie został „wybrany” — Minor, a w Piotrogradzie — Szejder.

WOJCIECH ORLIK.

Boże wyroki.

ROZDZIAŁ I.

W chacie Jędrzeja Wawrzyny w Daleszycach smutno i głucho. Z rana wyprowadzono gospodarza i pogrzebano na wiejskim cmentarzu. Została żona i sierót troje. Wdowa z zapłakanymi oczyma usiadła w kącie na ławie, różaniec w palcach przesuwając i modlitwę za duszę nieboszczyka przed tron Pana nad Pany zanosi; synek ośmioletni i młodsza o rok od niego siostrzyczka stojąc smutni przy matce, słowa modlitwy za nią powtarzając; najmłodsza dziecina leży w kółeczku i trzepie rączkami, śmiejąc się wesoło. Ono biedactwo świ swej nie rozumie jeszcze, sieroctwa nie czuje — ojca nie znało i znać go już nigdy nie będzie!

Słońce miało się już ku zachodowi; ostatnie jego złociste promienie odbijały się jeszcze w okienkach cha-

Pierwsi senatorowie, mianowani przez Kiereńskięgo po rewolucji, to

nie Rosyanie lecz żydzi

adwokaci: Gruzenberg i Winawer

Pierwsze rady delegatów robotników i żołnierzy, w Moskwie i Piotrogradzie, przez dłuższy czas nie chciały ogłaszać nazwisk swych członków, w obawie, aby na masy ludowe nie podziałała ujemnie przewaga nazwisk żydowskich. Dopiero gdy wielu działaczy obróło sobie „pseudonimy”, oczywiście rosyjskie, zdecydowano się ogłosić oficjalnie skład tych instytucji.

Jak Wilno odzyskało wolność.

Wyjazd Beliniaków z Papierni.

Nocą dnia 15 kwietnia kawaleria podpułkownika Beliny-Prażmowkiego z szefem sztabu majorem Piskorem wyruszyła ze wsi Papiernia kierując się ku Wilnu. Tego samego dnia po kilku godzinach uporczywej walki wojska weszły do Lidy. Ludność witała wszędzie z zapalem szwadrony ułanów polskich, gdziekolwiek np. w Breniakoniach gotowała im uroczyste przyjęcia. Był plan wkroczenia do Wilna w pierwszy dzień Wielkiej Nocy.

We wsi Myto Naczelnik Piłsudski odbył osobiście przegląd wojska.

Kolejno zostały zajęte wioski Krupy, Żernuay, Sokoly, Woronów, Breniakonie, Wielkie Sołeczniki, Kamionka, Turhie, ludność, nie wyłączając żydów niesła wojsku energiczną pomoc, pomstując na bolszewików.

W nocy z dnia 18 na 19 o godz. 3-ej zajęliśmy wioskę Rydomin odległą o 10 wiorst od Wilna. Już o 4-ej pierwsze nasze oddziały Beliny wkroczyły do stolicy Gedyminowej.

Wkroczenie do Wilna.

Miasto pogrążone było w głębokim śnie. Major Orlicz-Dresze rozłożył swoje szwadrony i karabiny maszynowe na południowej stronie miasta. Jeden z szwa-

tynki Wawrzyny, jakby mieszkańcom jej mówić ociwały: „Macie troski i bóle, ale nie traćcie nadziei; jest Bóg, który słońcu każe wam świecić, On was nie opuści”.

Skrzyknęły drzwi, wszedł Marcin Zabek. Przybyły, był to człowiek wysoki, barczysty, twarzy nie bardzo ujmującej. Należał do ludzi bardzo majątnych, a na okolicę bogatszego chłopca nie znano; podobno sposoby, jakimi do takiej doszedł zamożności nie były uczciwymi, różnie tam o tym jego majątku mówiono — ale głośno nikt mu nie powiedział się nie odważył. Obawiano się Zabka, bo pieniądze miał i wpływy. Wiedząc o tem Wawrzynowa z pewną trwogą na gościa spojrziała.

— Pochwalony Jezus Chrystus — rzekł Marcin.

— Na wieki, wieków! Amen. Witacie kumętrze — odpowiedziała wdowa.

— Bóg zapłać! — mówił Zabek, siadając. Przy-szedłem was odwiedzić. Cóż, tęskno wam za starym? prawda?

Wawrzynowa lkać zaczęła.

— Oj, kumętrze — mówiła z płaczem — tęskno i bardzo tęskno! Zostałam na świecie sama z moim droblazgiem: cóżja pocznę? Ano rady sobie nijakiej nie dam.

— Nie! nie potrzebuję! — zawołał prędko Marcin. —

drenów zajął natychmiast dworzec, a kolejarze dopomogli do natychmiastowego wystąpienia do Lidy pociągu po piechotę.

Patrole ułańskie poczęły tymczasowo zajmować poszczególne objekty wojskowe. Zaskoczeni bolszewicy poddawali się masami. Co moment prowadzono partye jeńców, liczące po 800 do 1000 ludzi. Bronń, pieniądze, majątek skarbowy, aparat administracyjny — wszystko to przechodziło bez oporu pod władzę polską.

Jeńców było tak dużo, że niewiadomo, co było robić z nimi, wobec szczupłej ilości polskiego żołnierza. W tej właśnie chwili rozlegać się poczęły z okien domów i dachów strzały do ułanów. Strzelanina była tak gęsta, że trzeba było formalnie zdobywać niektóre ulice. Cały dzień trwały te walki, w ciągu którego wilnianki roznosiły żołnierzom polskim, rozstawionym w bramach domów i na rogach ulic chleb, papierosy i kawę.

Nad wieczorem przybyła pociągiem z Lidy piechota, która natychmiast okopała się na kilku ulicach. W poniedziałek z rana nietylko miasto było opanowane, ale ułani posunęli się już o kilkadziesiąt wiorst naprzód poza Wilno.

Strzelanina na ulicach.

Ludność cywilna odrazu pospieszyła z pomocą władzom wojskowym, tworząc milicję obywatelską i otwierając herbarcarnie dla żołnierzy.

Bolszewicy nie wszyscy się poddawali łatwo, wielu było takich, którzy woleli zginąć niż się poddać. Byli to przeważnie rozmaici dygnitarze sowieńców, po większej części żydzi, i walczyli zawzięcie. Wśród wojska wywołało to zawziętą niechęć do żydów i żądze pomsty. Wywołało to zajścia nieraz bardzo przykre, na które władze nie zawsze odrazu mogły dość energicznie reagować. Brały jednak z reguły w opiekę ludność żydowską niewinnie cierpiącą za „bohaterstwa” bolszewików żydowskich“.

Podpisujcie polską pożyczkę!

— Ej! gadanie babskie. Wy kobiety nie umiecie sobie nigdy dawać rady, póki mężowie wam żyją, ale jak znajdziecie się same i nie macie się już na kogo oglądać, to zaraz i rozumu do głowy wam przybywa.

Wdowa nie na to nie odpowiedziała.

— No, a cóż? — spytał po chwili Ząbek — pieniądze jakie po nieboszczyku zostały?

Wawrzynowa wstała, oczy otwaria szeroko

— Pieniądze? jakie pieniądze? — mówiła. — Skądżeby się wzięły? Z tych trzech morgów ziemi? Bójcie się Boga. Wzięła, wiecie przecie, jakie teraz ziemia daje dochody! A choćby tam i był kiedy jaki grosz, to się go już dawno wydało na doktora, lekarza, pogrzeb.

— I niema nic?

— A niema.

— Hm! to będzie z wami źle, bardzo źle — wycedził powoli Ząbek.

— A cóż to ma być źle? Przecie dzięki opiece Bożej z głodu z sierotami nie umrę.

— No, jużci nie! ale jak przyjdzie dług spłacać...

— Jaki dług? — przerwała wdowa — na Boga, Marcinko, mówicie mi tak niewyraźnie.

Chciałbym wam moja kumo oszczędzić orzykro-

Mińsk w krwawych szponach bolszewików

Wilno już, chwala Bogu, wyzwolone zostało z rąk bolszewików, ale Mińsk, do którego bądź co bądź zbliżają się zwycięskie wojska polskie, prace wciąż naprzód, czeka jeszcze w najwyższej rozpaczy na wyzwolenie.

Położenie ludności polskiej, znajdującej się w tem mieście, jest bardzo ciężkie.

Obecni władcy bolszewicy, Kriwoszełn i Stawński (Polak!), prezes gubernialnego komitetu terrorystycznego ludność miejscową w sposób okrutny. Terror skierowany jest głównie przeciw Polakom, a dopiero później przeciw nieprawomyślnym Rosyjanom. Władza w mieście spoczywa w ręku żydowskiej organizacji socjalistycznej Bund, kierowanej przez Weinszteina, Teomina i Frunkina Wiszmana. Duchowieństwo polskie jest specjalnie terroryzowane. Biskup Łoziński musiał opuścić miasto i wyjechać. Dużo księży zostało aresztowanych.

Zuchwalstwo obecnych żydowsko-bolszewickich władców Mińska dochodzi do tego, że w czasie nabożeństwa stoją uzbrojeni i przysłuchują się kazaniom. W razie uznania treści kazania za szkodliwą, aresztują księży. Szkoły polskie zostały zamknięte. Nauczyciele, którzy nie zdołali zbiec, zostali aresztowani, niektórzy wywiezieni. Wypadki rozstrzeliwania ludności są na porządku dziennym.

Nad aresztowanymi znęcają się w ten sposób, że muszą być oni obecni przy rozstrzelaniu skazanych na śmierć, muszą ich grzebać, poczem dopiero z powrotem przewożą ich do więzienia. Egzekucje odbywają się na cmentarzu żydowskim, dokonywane przez Chłiczyków, na których jedynie opiera się władza teroru. Stan sanitarny jest straszny. Choroby na tle głodowym oraz tyfus panują w sposób przerażający. Produktów żywności brak zupełny. Dowozu z okolic nie ma. Bolszewicy rekwirują artykuły spożywcze na miejscu i zabierają tylko dla siebie. Co do aprowizacji, ludność skazaną jest na łaskę bolszewickiego sovietu. Przygnęblenie wśród mieszczań ogromne. Oczekują wojsk polskich jak zbawienia. Oby przybyły jeszcze w porę!

ści i zmartwienia, ale kiedy nieboszczyk s. p. wasz mąż nie wam przed skonaniem swoim nie powiedział, to muszę ja was o tem zawiadomić.

— Mówcie! — rzekła cicho.

— Wasz mąż, s. p. Jędrzej — mówił Ząbek powoli — zaciągnął u mnie przed 6 laty dług. Na co mu było potrzeba pieniędzy, dobrze nie wiem — jużci, zdaje mi się, miał spłacić siostrę, a do tego podatek zapłacić było trzeba. Dosić na tem, że wziął odemnie na wesele 400 złr., a po roku miał mi oddać 440 złr.

— O tem wszystkim wiem, — rzekła wdowa — jak również i o tem, że po dwu latach oddał wam wszystko z procentami

— To kłamstwo! — krzyknął Ząbek. — Minął rok jeden i drugi, ja się upominałem, ale nieboszczyk zawsze prosił mnie o zwłokę, aż nareszcie Panu Bogu ducha oddał. Nie zwrócił mi ani grosza. Dług jest długiem, moja kumo, śmierć zwalnia wprawdzie samego dłużnika od zwrotu pożyczki, ale nie zwalnia spadkobierców. Zresztą nie chcielibyście pewno, abym za moja krzywdę, miał przeklinać waszego w grobie.

Wawrzynowa zalamana ręce.

Marcinko! kumie! Boga w sercu nie macie! Chce-

Sprawy polskiej nie da się załatwić w zgodzie z Niemcami.

Do takiego, jak zaznaczono w tytule, oczywistego dla nas wszystkich wniosku, dochodzi także dziennik paryski „Tems“, który pisze:

W chwili gdy pełnomocnicy rządu niemieckiego wybierają się do Wersalu, gdzie mają podpisać traktat pokojowy, Niemcy nie przestają ogłaszać komunikatów z walk na froncie polskim. Kiedy się czyta komunikaty niemieckie, nie można oprzeć się wrażeniu, że wytańczają one ciężkie działa przeciw słusznej sprawie uciemzonego narodu, ażeby przysłonić prawdę, wiejącą ze spokojnych i rzeczowych komunikatów polskiego sztabu generalnego.

Dalsze zawieszenie broni nie urzeczywistniło się. Pod koniec umowy poznańskiej podano myśl, ażeby utworzyć komisję trzech, któraby chroniła interesy obu narodowości na obszarze spornym. Do komisji miał wejść jeden Niemiec, jeden Polak i jeden przedstawiciel, mianowany przez koalicję. W chwili ratyfikacji układu błysnęła nagle przedstawicielowi Niemiec, Erzbergerowi, dziwna myśl, że trzeciego komisarza powinien stanowczo wyznaczyć papież. Chwycił się zaś tego pretekstu celem zerwania rokowań. Wkrótce potem zażądał, ażeby wojsko Hallera nie lądowało w Gdańsku.

Jest to aż nadto widoczne, że rząd niemiecki usiłuje przeszkodzić odbudowie państwa polskiego. Scheidemann wraz ze swymi towarzyszami utrzymują się przy władzy tylko dzięki klice wojskowej. W konsekwencji Niemcy nie zgodzą się nigdy na trzynasty punkt Wilsona, t.j. utworzenie państwa polskiego z wolnym dostępem do morza. Sztab pruski trzyma się uparcie krzyżackiej polityki margrabiów brandenburskich, którzy ujarzmiali narody słowiańskie, germanizując je i podburzając jedne przeciwko drugim. Nie warto się ludzi: Niemcy nie tylko pragną zatrzymać Gdańsk, lecz także nie chcą ustąpić z Poznania, jak wogóle sprzeciwiają się z całych sił utworzeniu Polski niepodległej.

Mniemanie, że Niemcy nie zdołają już nikogo pokonać — byłoby złudzeniem. W walce z Polakami nie są oni samotni: ręka w rękę z nimi idą bolszewicy. Absurdem wszak jest myśl, ażeby po przyjacielsku pogodzić interesy polskie z pretensjami rządu niemieckiego. Kwestyę należy postawić jasno: czy chcemy mieć Polskę niepodległą i żywą, czy nie chcemy? Jeżeli nie chcemy, to można się z Niemcami układać po przyjacielsku — aż do chwili, kiedy spokojni o Wisłę, wszystkie swe siły rzucają na Francję. Jeżeli jednak pragniemy, aby Polska istniała, nie wystarczy wykreślić jej granic na papierze, lecz trzeba dopilnować, iżby Niemcy te granice uszanowali. W przeciwnym bowiem razie polskie klauzule przyszłego traktatu pokojowego będą w tym samym złym gatunku, co zawieszenie broni, zredagowan ^{Poznaniu}, a wojna polska, bądźmy tego pewni, ^{wzniesi} nowy pożar europejski.

Z wywodów powyższych jasno wynika, że jeżeli koalicja chce, aby jutro nie wybuchła nowa wojna światowa, to musi dziś zmusić Niemcy do oddania Polsce wszystkich tych ziem, jakie się jej z prawa należą.

Gdańsk i Kaszuby wołają o przynależność do Polski.

W pierwsze święto wielkanocne odbył się w Gdańsku, na największej sali w mieście, olbrzymi wiec w celu zaprotestowania przeciwko zamysłom oderwania Gdańska oraz Pomorza polskiego od Polski.

Salę zappełniło przeszło 5.000 wiecowników, a setki innych, z powodu braku miejsca, musiały powrócić do domów.

Przewodniczył wiecowi dr Kubacz. Mowy programowe wygłosili pp. dr Pański i dr Mroczyński z Oliwy.

Zebrań przyjęli je z gorącym, nieopisanym zapalem. Po obszernej dyskusji przyjęto jednomyślnie następującą rezolucję:

cie pewnie procesu, chcecie się na mnie i dzieciach moich mścić za to, że wam na wójta nie oddał głosu! O, mylicie się kumotrze bardzo! Gdybym wiedziała, że nieboszczyk długu nie oddał, dziś z temi sierotami po zebranym chlebie idę w świat, wam tę chatę i grunt zostawiając, ale sama na własne oczy widziałam weksel, któryście nieboszczykowi zwrócili.

Ząbek zbladł, zgrzytnął zębami i wstał. Zamyślił się.
— Powiadacie kumo o wekslu? a macie go? — spytał.

— Mam! tu w skrzyni zamknięty jest na klucz, dobrze, żem go schowała; chcecie, aby wam go pokazać? Zarzucacie mi kłamstwo, dobrze; pokaże się, kto ma słuszność. Jeżeli ja kłamie, to niech mię... a, na co ta przysięga! Bywajcie zdrowi.

Wawrzynowa po odejściu Ząbka długi czas stała jak w ziemię wryta. Myśli jej wirowały w kółko. Miała brata, który ją już dawno, bardzo dawno nie odwiedził — był on w Krakowie stróżem, możeby udać się do niego o pomoc i radę. Postanowiła zaraz nazajutrz do niego napisać. Dziecię w kołysce zakwitło — to obudziło wdowę z zamyślenia. Zerwała się, chwyciła dziecko na ręce, a ukłękawszy przed obrazem Matki Bożej, mówiła: „To-

bie o Matko, niebios królowo, oddaję w opiekę siebie i tę sieroty. Ty nas nie opuścisz. A jeżeliby kiedy chciał nam kto krzywdę wyrządzić, nie dopuść o Matko, ale spraw, aby takiego sierot krzywdziciela wezwał do upamiętania się sam Bóg, Syn Twój ukochany. Amen“.

ROZDZIAŁ II.

Rok upłynął dla biednej Wawrzynowej we łzach i niepokoju. Powszechnie utrzymywano, że nieboszczyk ś. p. Jędrzej Wawrzyna długu zaciągniętego rzeczywiście nie oddał, wekslu wdowa nie miała, chociaż szukała go wszędzie — a on, rozstąpił się ziemią, nigdzie go nie było. „Musiały go dzieciśka gdzieś wywlec“ — myślała. Przy pożyczce świadkowie byli — przy zwrocie nie. Wszyscy już we wsi mówili, że grunt i dom Wawrzyny obejmie Ziąbek, któremu z kosztami sądowymi, stemplami, procentami prawie tyle należeć się miało, ile cała posiadłość Wawrzyny była warta.

Wdowa milczała już, woli Bożej się poddając, modliła się i płakała. Brat jej rodzony, Józef Łabędź, powiadomiony o wszystkim, postanowił ją odwiedzić, pocieszyć, a gdyby tego było potrzeba, zabrać ją nawet z dziećmi do Krakowa gdzie sobie już uczciwą i rzetelną ra-

„My, Polacy, zebrani w liczbie przeszło pięciu tysięcy w pierwsze święto Wielkanocy na wiecu w Gdańsku, oświadczamy uroczysto wobec Boga i wszystkich narodów:

I. Zważywszy, że 1) Gdańsk w tysiącletnich swoich dziejach należał prawnie tylko do Polski; że 2) od zachodu i południa otoczony jest zwartą masą tubylczej ludności polskiej; że 3) Polska tylko przez Gdańsk ma wolny, zabezpieczony i naturalny dostęp do morza; że 4) Gdańsk w związku z Polską przeżywał najświetniejszy okres swojej historii i tylko w połączeniu z Polską będzie miał pewność świetnej przyszłości; że 5) Prusy Królewskie są zamieszkałe przez tubylczą ludność polską, że ludność niemiecka jest napływowa i obecna mała przewaga liczbowa niemiecka jest wywołana przez gwałtowną 150-letnią politykę germanizacyjną państwa pruskiego — żądamy przywrócenia Polsce Gdańska i Prus Królewskich. Wyrażamy niezłomną ufność, że kongres pokojowy w imię prawa i sprawiedliwości słuszne nasze żądania wypełni.

II. Wobec tylekroć już zbijanego, a mimo to ciągle ze strony Niemców powtarzanego twierdzenia, jakoby Kaszubi byli pochodzenia niepolskiego — oświadczamy, że Kaszubi byli, są i na wieki pozostaną Polakami.

Głos nasz łączymy z okrzykiem oburzenia, który się wyrwał z piersi całej Polski, na samo przypuszczenie, że Gdańsk i Kaszuby miałyby być oddzielone od pnia macierzystego.

Nie w nas nie zachwieje nadziei, że wrócimy na łono Polski. Tak nam dopomóż Bóg!

Po wiecu zebrano dobrowolną składkę na cele narodowe w sumie 1.286.75 Mk.

Wiece protestujące, zgodne z powyższą uchwałą Polaków gdańskich, odbyły się także w licznych miejscowościach pomorskich.

Poznań w polskiej szacie.

Poznań przeżył świeżo jedną z urozystości, dających wielkie zadowolenie sercu polskiemu. Od-

cają jako stróż hotelowy trochę grosika uciął. W zime więc, kiedy już i roboty miał mniej, wyszukał sobie na 2 tygodnie zastępcę, a otrzymawszy pozwolenie, puścił się do Daleszyc. Zima była tęga, śnieg, dmąc dzień cały i noc, porobił zasy nie do przebycia. Późnym wieczorem przybył Łabędź do Daleszyc, ale że już był zmęczony, a do Wawrzynowej, która na końcu wsi mieszkała, miał jeszcze kawał drogi wielki, i bał się gdzie ugrzęznąć w śniegu, wstąpił do karczmy na nocleg. Aрендarz zdziwił się niezmiernie, zobaczywszy podróżnego.

— Skąd pan idzie? Co pan za jeden? — pytał przybyłego.

Łabędź nie lubiał spowiadać się przed żydem, który go nie znał wcale.

— Cóżście tacy ciekawi, he? Jestem rzeźnik z Kra-kowa i chodzę za świniami.

Żyd splunął i odszedł, ale się wrócił jeszcze.

— Każę panu sobie co ugotować?

— Nie! położę się na ławie, a jutro rychło świat wyruszę w dalszą drogę.

Wkrótce spał zmęczony Łabędź smacznie, ale czujnie.

W karczmisku zimno było, aż strach, — żyd atoll nie spał, nadsłuchując, chodził ciągle z kąta w kąt.

było się tam nianowicie otwarcie nowowybranej Rady miejskiej, złożonej zgodnie ze sprawiedliwością, z większości polskiej, a wstępującej na miejsce starej rady, w której wbrew prawu i słuszności zasiadał w większości nakatysci niemieccy.

Członkowie nowowybranej Rady miejskiej poznajskiej zebrali się na uroczyste nabożeństwo w kościele Bożego Ciała. Przed rozpoczęciem nabożeństwa, celebrant ks. Rankowski przemówił do zebranych od ołtarza, witając Radę miejską w starodawnym kościele Jagiellonów. Nabożeństwo zakończyło się odśpiewaniem hymnu „Boże coś Polskę“.

Po godzinie 12 w południe zebrali się radni w pięknie polskimi herbami przyozdobionej sali posiedzeń Rady miejskiej w ratuszu na pierwsze uroczyste posiedzenie, w którym wzięli między innymi udział: ks. prymas Dalbor, generał Dowbór-Muśnicki, prof. Święcicki, członkowie Komisaryatu Naczelnej Rady Ludowej, prezydent regencji p. Celichowski, prezydent policji p. Rzepecki, reprezentant kupiectwa p. Podmianowski i przedstawiciele prasy.

Prezydent miasta, p. Drwęski, po krótkim przemówieniu odebrał od wszystkich radnych ślubowanie radzieckie. Przewodnictwo objął najstarszy wiekiem radny p. Offierski, poczem przystąpiono do wyboru prezydium.

Przed rozpoczęciem wyborów radny niemiecki Busse, imieniem niemieckiej frakcji radzieckiej oświadczył, że Niemcy chcą wspólnie z Polakami pracować, ale protestują przeciw manifestacyom politycznym w Radzie miejskiej. Protestują też Niemcy przeciw wyłączeniu Niemców z prezydium. Mówcą oświadczył dalej, że radni Niemcy opuszczają salę, pozostawiając Polakom swobodę w wysyłaniu telegramów holdownicznych do koalicji.

Po tych słowach rad. Bussego wszyscy radni Niemcy opuścili salę obrad. Po tem zajęciu przystąpiono do wyborów.

Prezesem Rady miejskiej został wybrany p. Mieczkowski. Po krótkich przemówieniach prezesa i rad. Krausego, zabrał głos radny Leitgeber, który zaproponował wysłanie telegramu do rządu polskiego w Warszawie. Projekt przyjęto jednogłośnie

Wtem lekko ktoś zapukał do okiennicy. Żyd, nie pytając się kto, spiesznie drzwi otworzył. Do szynkowni wszedł chyłkiem Ząbek, a zobaczywszy śpiącego człowieka, zwrócił się do arendarza i zapytał:

— A to kto?

— Jil! to jakiś rzeźnik, chciał się tu przenocować.

— A śpi?

— Aj, waj! — jakby mu kto leb kamieniem przywalił!

— To dobrze; ale widzicie, strzeżonego Pan Bóg strzeże! Chodźmy lepiej do alkierza!

— Czemu nie?!

Weszli tedy do alkierza, drzwi za sobą zamknęli. Łabędź, którego wejście Ząbka zbudziło, zsunął się cichaczem z ławki, podszedł pod drzwi i wyciągnawszy szyję, przez małe we drzwiach okienko, patrzył, nadsłuchując.

Ny? jak sprawy stoją? — spytał żyd ciekawie.

— Bardzo dobrze, Mordku! — odparł Ząbek. — Jak tak dalej pójdzie, to jeszcze Wawrzynową wsadzę do kozy i oszczerstw!

(Dokończenie nastąpi).

Następnie na wniosek rad. Leitgebera uchwalono telegram do konferencji pokojowej. Telegram mówi między innymi:

„Dzień to dla nas uroczysty i wielki, ale radość naszą maci ta smutna wiadomość, że większą część rodaków naszych nie jest jeszcze wyzwolona. Śląsk, Prusy Królewskie i część Prus Książęcych nie radują się jeszcze zasłużoną wolnością, lecz cierpią niedolę trwającą wiek przeszło cały z powodu zarządanej nam krzywdy rozbiorów. Ku północy zwraca się przedewszystkiem uczucie i myśl nasza, ku Gdańsku, bo tam płuća nasze, tam poprzez kraj polski wynaradawiany, szczególnie dręczony, jedyny nasz dostęp na szeroki świat, do morza polskiego, które jedynie połączyć i zbliżyć nas zdoła do innych wolnych i z nami sprzymierzonych narodów. Póki ziemia nasza odwiecznie polskie nie połączą się z nami w jeden nierozzerwalny, jednolity związek państwowy, póty naród nasz nie poczuje się naprawdę wolnym, póty nie spocznie w swej walce o przyrodzone prawo do pełni swobody“.

W końcu, na wniosek rad. Leitgebera uchwalono jednogłośnie wysłać telegram do Rady Ludowej m. Gdańska.

Jak żydo-bolszewicy zamordowali carską rodzinę.

Londyńska „Morning Post“ z dnia 17 br. podaje wyjątki z ogłoszonej przez rząd angielski „Białej księgi“ zawierającej dokumenty dyplomatyczne, dotyczące się bolszewizmu rosyjskiego.

„Potwierdzoną wiadomość — przytacza „Biała księga“ — doszła do p. Balfoura przez p. Alstaca z Władystostoku, który dnia 4 listopada telegrafował iż otrzymał doniesienie od angielskiego konsula w Jekaterynburgu, że kiedy rosyjskie wojska zajęły Alapajewsk,

w szybie kopalnianym znaleziono zwłoki, dostatecznie zachowane.

aby można poznać w nich w. księżną Elżbietę Teodorównę i trzech w. książąt Jana, Igora i Konstantego Konstantynowiczów, jak również w. księcia Sergiusza Michajłowicza i damę dworu, których wrzucono do szybu prawdopodobnie żywych, gdyż bomby, jakie rzucono za nimi, nie wybuchły“.

A oto depeza jenerała Knoxa z Omska z dnia 5 lutego 1919 r.:

„Co się tyczy zamordowania rodziny carskiej w Jekaterynburgu, należy donieść dodatkowo rzecz stwierdzoną, że w miejscowym sowiecie były dwa stronnictwa; jedno, które chciało ocalić rodzinę carską, a drugie, na którego czele stało pięciu żydów, z których dwu postanowiło,

że car musi być zamordowany.

Ci dwaj żydzi, nazwiskiem Wainen i Saforow towarzyszyli Leninowi, kiedy podróżował po Niemczech.

Pod pozorem, że rosyjscy gwardziści skradli 70.000 rubli, usunięto ich od straży dookoła domu carskiego. Zastąpiono ich trzynastu innymi gwardziściami, z których było dziesięciu Łotyszów, a trzech żydów, dwóch nazwiskiem Łajpont i Jurowskij, a

jeden nieznanego nazwiska. Więźniów obudzono o godz. 2 nad ranem i powiedziano im, że mają się przygotować na długą podróż. W godzinę potem wezwano ich do pokoju na dole, gdzie Jurowskij odczytał im wyrok sowietu. Kiedy ukończył czytanie, powiedział:

„Tak, więc życie wasze dosięgło końca“.

Car odpowiedział: „Jestem gotów“.

Jeden ze świadków naczynych, który później umarł, powiedział, że carowa i dwie najstarsze córki pożegnały się z carem.

Mordu dokonano rewolwerami.

Dr. Botkina, służącą, służącego i kucharza zamordowano w tym samym pokoju, co siedmiu członków carskiej rodziny. Darowano życie tylko bratankowi kucharza, chłopcu czternastoletniemu.

Mordercy wrzucili zwłoki do szybu kopalni węgla, a tego samego dnia wysłano rozkazy zamordowania w. księżąt w Alapajewsku, czego też dokonano“.

Żydzi

„arystokratami“ bolszewizmu.

Lord angielski Curzon 25 stycznia br. otrzymał depezę, która mówi o „arystokracji bolszewickiej“ co następuje:

„Bolszewików nie można już określać jako politycznej partii, przedstawiającej skrajne komunistyczne kierunki. Dziś tworzą małą stosunkowo uprzywilejowaną klasę, zdolną do teroryzowania reszty ludności, gdyż posiada oba najważniejsze przywileje: broń i aprowizacyi. Ta klasa składa się przeważnie z robotników i żołnierzy z włączeniem szerokich żywiołów nierosyjskich, jak Łotysze, Estońscy i żydzi, z których zwłaszcza żydzi są bardzo liczni na wyższych stanowiskach. Członkowie tej klasy mają zupełną swobodę popełniania zbrodni przeciw innym kołom społeczeństwa.

Rozmaite są barbarzyńskie kary na nie-bolszewików, jak zanurzanie ludzi w rzekach aż zamarzną na śmierć. Innych skazanych wyprowadza się kilkakrotnie na miejsce stracenia i strzela się do nich ślepiemi nabojami, tak, że nigdy nie wiedza, kiedy prawdziwa egzekucya się odbędzie.

Zaznaczono już, że żydzi biorą bardzo szeroki udział w bolszewickiej organizacji. Bogaci ludzie muszą płacić ogromne okupy żydowskim pośrednikom, a cała aprowizacya jest w rękach żydów, wskutek czego w skupieniach, jak warsztaty putiłowskie, wzrasta antysemityzm i zaczynają odzywać się głosy o „pogromach“.

W połowie marca br. były wielkie strajki w warsztatachputiłowskich i innych fabrykach. Komisarz bolszewicki próbował przemówić do robotników, ale go powitano okrzykami:

„Precz z tym żydem!“

i zmuszono go do ucieczki. Bardzo to znamienne, że na murach Piotrogradu rozlepiono afisze z następującym dwuwierszem:

**Nie chcemy końskiego mięsa i Lenina,
Niech wróci car i wleprzowina!**

Placz Wisły.

Wiślaną piersią — tęsknota
milionów sarmackich serc
przebiła ku Morzu wrota,
hen, kędyś u Gdańskich twierdz.

I oto Wisła wywstęża
porywy wód swoich w dal,
lśniąca w skrętach blaskiem oręża,
jak stara grunwaldzka stal.

Oparia o dumne Tatry
źródlane kryształy stóp
a wzdłuż przez Polskę ją wiatry
zuciły, jak srebrny słup.

I krzyżem, jak święta, leży,
modląc się szumem na głos —
i Morzu rzuca z wybrzeży
rozplywów przebujujny włos.

A włos z Bałtykiem się wikła
i kędzierzawi wśród wód...
— To Wisła — to rzeka zwykła —
a taki dla Polski — cud!

Dziś nurtów wiślanych tętna
bija, jak płacz i jak szloch,
bo w Morze wpływa — niechętna,
jak gdyby w więzienny loch;

bo polski Bałtyk pod pruską
strażą, jak ongiś — jest wciąż
i leży pod fal swych łuska,
jak ranny w kołczudze mąż...

II

Więc w słoneczniane południa,
więc w żaden przedświtny brzask.
piers Wisły się nie wycudnia,
jak niegdyś — w radosny blask.

Do nas — przysięgłych żołnierzy —
płacz rozszumiały swój śle,
gubiąc dalekość wybrzeży
w perłowej wiosennej mgle.

„Hej! Wisła jestem, Wiselka,
(tak szumi Królcwna Rzek)
„niech smutek mój się rozetka,
„niech płaczem bije o brzeg!

„Dalecy żołnierze moi —
„kiedyż błękitny¹⁾ wasz huk
„odbiciem ze mnie wyroi
„sto polskich tysięcy głów!

„Żołnierze — poszczęść wam Boże
„i waszym zwycięstwom szczęść — —
„mój warkocz rzucam aż w Morze,
„lecz na nim — krzyżacka pięść...

„Kolanem Krzyżak mię gniecie,
„okręcił na pięść mój włos —
„a was po szerokim świecie
„tuła żołnierski wasz los...

„Bywajcie! Orężni, dzielni,
„spieszcie na szum mój i zew,
„bo ten się unieśmiertelni,
„ktonurt mój wzbogaci o krew!

„Błękitni żołnierze moi —
„widzę słońce mgłą srebrnych snów,
„jak we mnie szereg się roi
„rogatych czapkami głów...

„O wyzwolenia godzinę
„dziś wołam do Waszych serc
„szlachem szumiąca, płynę
„hen, kędyś do Gdańskich twierdz.

Eugeniusz Korwin Malaczewski.

¹⁾ Autor wiersza powyższego, zamieszczonego w „Polaku“, wydawanym w Paryżu, jest podporucznikiem wojsk generała Hallera, które to wojska noszą mundury błękitne o koloru. Stąd określenie „błękitni“ lub „huf błękitny“, gdy się mówi o wojskach polskich, powracających z Francji.

Ogólny przegląd polityczny.

Niemcy w Wersalu.

Delegaci niemieccy, wyznaczeni do przyjęcia warunków pokojowych, przybyli już do Wersalu i oczekują ich wręczenia. Do tego czasu atoli to jeszcze nie nastąpiło. Traktat pokojowy jest tak olbrzymim operatem i zawiera tyle szczegółów, że konferencja z ich wykończeniem nie może dać sobie rady. Bruździ także wyjazd włoskich delegatów. Toczą się rokowania, aby ich skłonić do powrotu, a to także powoduje zwłokę. W chwili, gdy to piszemy, dowiadujemy się, że termin wręczenia naznaczony został na środę 7 b. m. Możliwe jednak, że go jeszcze odłożą.

Granice Polski.

Ostatnie nadeszłe wiadomości stwierdzają, że w sprawie granic Polski na zachodzie nastąpił zwrot pocieszający. Gdańsk, część Prus zachodnich z wybrzeżem 120 kilometrów długim, wreszcie Śląsk Górny zostały nam przyznane.

Gdańsk ma zostać wolnym miastem pod opieką Ligi narodów, praktycznie jednak pod względem politycznym, cłowym, pocztowym, handlowym i wojskowym ma należeć do Polski. Prusy wschodnie czyli Książęce mają same rozstrzygnąć o swoim losie, czy chcą być od Niemiec oddzielone polskim obszarem, czy pozostać przy Rzeczy niemieckiej, czy też mają wejść w jakiś stosunek do Polski, przy zachowaniu swojej państwowej niezależności. Na pruskich Mazurach, na Śląsku cieszyńskim, na Spizie i Orawie ma się odbyć głosowanie ludowe pod kontrolą komisarzy koalicyjnych.

Komisja polska, obradująca pod przewodnictwem Cambona, otrzymała mandat ustalenia dalszych granic Polski od południowego wschodu, a więc od strony Rumunii i Ukrainy. Co ta komisja postanowi, to będzie już obowiązywało i nie pójdzie już pod obrady jakichś wyższych instancji. Jest to zwrot dla nas bardzo pomyślny.

Zmierzch bolszewizmu.

Rządy bolszewickie na Węgrzech już się kończą. Wojska czeskie, rumuńskie i południowo-słowiańskie maszerują na Budapeszt. Podobno Rumuni już go zajęli.

Cały obszar Węgier ma być obsadzony i zrobiony tam porządek. Przewódcy bolszewików węgierskich uciekają i chronią się do Wiednia, zabierając z sobą, co mogą. W gmachu rządu węgierskiego w Wiedniu znaleziono przy rewizji przeszło 100 milionów koron, które panowie komisarze ludowi zamierzali wywieźć zagranicę.

Także w Rosji jest bolszewizm na schyłku. Wojska fińskie zajęły już Petersburg, ludność zaś tamtejsza łącznie z robotnikami witała Finlandczyków, jak zbawców. Także od strony Syberii nad Uralem i Wołgą poczyniły armie, skierowane przeciw bolszewikom, znaczne postępy. Zdaje się że bolszewicy posuwają się naprzód tylko na Ukrainie. Chociaż co się właściwie na Ukrainie dzieje, tego nikt dokładnie nie wie. Naczelny wódz ukraiński, Petlura, został podobno aresztowany.

W Galicyi wschodniej.

Ofenzywa przeciw Rusinom poczyniła znaczne postępy, od Lwowa zostały hajdamackie bandy już zupełnie odpędzone, tak, że dalsze ostrzeliwanie miasta przez tych lotrów stało się niemożliwe. Zapewne w tych dniach rozpocznie się dalsze oczyszczanie Galicyi wschodniej i wyzwalenie tego nieszczęśliwego kraju z pod ukraińskiego panowania.

Rząd ukraiński, rezydujący w Stanisławowie, usiłuje podobno nawiązać w Paryżu jakieś rokowania z Polakami. Wdawanie się jednak teraz z Rusinami w układy byłoby niedorzecznością. Niechaj miecz ostatecznie sprawę między nami a hajdamakami rozstrzygnie. Cała Galicya wschodnia musi być naszą.

Na froncie litewsko-białoruskim

toczą się dalsze walki. Wojska polskie posunęły się znacznie ku wschodowi. W zeszły poniedziałek, t. j. z końcem kwietnia próbowali bolszewicy Wilno odebrać. Toczyły się zacięte walki. Ludność Wilna była w wielkim niepokoju. Na szczęście nasze waleczne wojska odparły bolszewickie bandy i przepędziły je znacznie ku wschodowi. Przekroczyliśmy Berezynę do Niemna wpadającą i idziemy naprzód ku wschodowi, oby tylko udało się jaknajprędzej zająć Mińsk. Także Grodno znajduje się już w naszych rękach. Niemcy bowiem, którzy tam do tego czasu się trzy-
mali, już się stamtąd wynieśli.

Obrady Sejmu

rozpoczęły się na nowo we wtorek, dnia 29 kwietnia. Uchwalono ustawę, uznającą dzień 3 maja za święto narodowe. Socjaliści żądali, aby 1 maja był uznany za takie święto. Przegrali jednak z kretesem, co ich we wielkie wprowadziło rozdrażnienie. Przy uchwaleniu święta narodowego 3 maja wyszli z sali obrad.

Uroczystości 3 maja

odbywały się w całej Polsce wspaniale, przy udziale władz i wojska. Był to widok, jakiego ludność naszego kraju nigdy jeszcze nie oglądała. W różnych miejscowościach sadzono drzewa wolności.

Bestyalstwa niemieckich zbrodniarzy.

Jedno z czasopism francuskich kreśli obrazy pełne ponurej grozy. Opowiada mianowicie o nieletnich chłopcach francuskich, których Niemcy zmuszali do ciężkich robót wojskowych.

Setki tych dzieci pędzono z Lille o świcie przez dwie godziny na wyznaczone miejsca, gdzie czekała ich praca. W odległości dwóch kilometrów od frontu ginął niejeden z tych nieszczęśliwych, rażony pociskiem angielskim.

Gdy który z nich próbował uciec, wtrącano go do przepelnionej niechlujstwem piwnicy, gdzie ofiara brodziła po kolana w gnoju. Pewnego razu jeden z nieszczęśliwych więźniów dostrzegł w ciemnościach zgłodniałego Rosyanina, który gryzł kłodę drzewa i wrótce skonał w oczach chłopca. Przerażony młodec począł wolać: „Tu jest człowiek umarły” — ale nikt nie odpowiadał, Trzy długie dni mały Francuz, oparty o mur, patrzeć musiał na rozkładającego się trupa.

W straszny sposób karano tych, którzy nie chcieli pracować na szkodę swej ojczyzny. Obnażonych powyżej pasa, przywiązywano do słupa i tak trzymanych od piątej rano do zachodu, z twarzą wystawioną w lecie ku słońcu, w zimie na mroźny wiatr. W miarę, jak słońce szło w górę, lub wiatr się zmieniał, stosownie do tego odwracano ofiarę...

Takie to plemię zbrodniarzy „cywilizowało” od stu lat Polskę.

Wilno chce należeć do Polski.

Członkowie podkomitetu komisyl sejmowej wojskowej dla frontu północnego, którzy przybyli do Wilna w niedzielę dnia 27 kwietnia, zwiedziliszy przedtem Lidę, stwierdzają, że ludność polska i białoruska wyrażają wszędzie największą radość z powodu wyzwolenia z pod panowania bolszewickiego i pragnienie połączenia się z Polską.

W dniu 27 kwietnia odbył się w Wilnie w budynku pocyrkowym na Łupiszkach, wiec ludowy, w którym wzięło udział około 5.000 uczestników. Wiec ten poświęcony był wyrażeniu radości z powodu zdobycia Wilna.

Wszyscy mowcy żądali w swych przemówieniach organicznego zespolenia z Polską, poczem wśród entuzjastycznych okrzyków uchwalono następującą rezolucyę:

„Zebrani w dniu 27 kwietnia na wiecu mieszkańcy Wilna i jego okolicy wyrażają niezłomną wolę i najgłębsze życzenie, aby ziemie nasze oswobodzone przez dzielnych naszych żołnierzy, stanowiły nierozzerwalną całość z resztą ziem polskich, jako jedno wspólne państwo. Żądamy przyspieszenia wyborów do Sejmu w Warszawie, ponieważ do tych czas nie mamy tam postów z ziemi naszej. Wiec wyraża cześć dla polskiej armii i wzywa najgoręcej każdego prawego syna ojczyzny, aby wstąpił w szeregi jej obrońców”.

Następnie uchwalono wysłać telegram do rządu i Sejmu z wyrazami hołdu i wdzięczności za oswobodzenie. Telegram kończy się słowami: Niech żyje rząd! Niech żyje Sejm! Niech żyje wódz armii! Niech żyje Polska!

Jak Sejm uchwalił święto 3-go maja.

Uchwalenie po wieczne czasy święta na dzień 3-ci maja, ku uczczeniu wiekopomnej konstytucji, odbyło się, jak to wynika ze sprawozdania sejmowego w sposób następujący:

Posłowie klubów Sejmowego Związku Ludowo-Narodowego, Polskiego Zjednoczenia Ludowego „Piast”, Polsk. Stron. Ludow. „Wyzwolenie”, Nar. Związku Robotn. i Klubu Pracy Konstytucyjnej zgłosili wniosek ogłoszenia dnia 3 maja świętem narodowym.

Po odczytaniu wniosku przez sekretarza wśród ogólnej ciszy i powszechnego skupienia w Izbie padają słowa p. marszałka:

— Kto z posłów jest za uznaniem nagłośności wniosku, proszę wstać (cała Izba powstaje). Nagłośność uchwalona. Jest wniosek o natychmiastowe rozpatrzenie samego wniosku. Kto się temu sprzeciwia? Nikt. Przechodzimy zatem do drugiego czytania ustawy. Kto się zgłasza do głosu? Gdy nikt do głosu się nie zgłasza, przystępowujemy do głosowania. Kto jest za wnioskiem, zechce wstać (wszyscy posłowie powstają). Wniosek uchwalony. Przystępujemy do trzeciego czytania. Gdy do głosu, nikt nie jest zapisany, poddaje wniosek pod głosowanie. Kto się nań zgadza, zechce wstać. (Izba cała stoi). Padają oklaski rześiste. Cała ustawa uchwalona, w trzecim czytaniu jednomyślnie — kończy p. marszałek.

Jedni tylko socjaliści, z p. Daszyńskim na czele, obrażeni, że nie przyjęto ich wniosku o święcie socjalistycznym, obchodzonego pierwszego maja, a nie uznawane nawet przez liczne niesocjalistyczne rzesze robotnicze, tylko oni jedni znajdowali się w chwili głosowania nad świętem narodowym — poza drzwiami sali.

Postępkiem tym socjaliści dowiedli, że znajdują się nie tylko poza drzwiami Sejmu, ale także poza... narodem polskim, który wieść o ustanowieniu święta na dzień 3-ci maja z radością rowiła.

LISTY.

Socjaliści bialscy oszczercami!

Bestwina, w kwietniu.

W socjalno-demokratycznym tygodniku, wydawanym w Białej, nie liczącym się z prawdą, ani z sensem, gdy idzie o szkalowanie księży polskich, pojawiło się podle doniesienie, rzucające niestudnie cięć niesławy na osobę lubianego przez swych parafian księdza Rączki z Bestwiny.

Socjalistyczny ten tygodnik doniósł mianowicie, że ś.p. mąż mój Franciszek Jankisz, który pracował przez czas długi u ks. Rączki, zajęty karczowaniem lasu, wskutek złej płacy, a co za tem idzie złego odżywiania się — zmarł. Według relacji bialskich socjalistów ksiądz Rączka, na prośbę moją, aby pożyczył koni dla przewiezienia trumny miał mi odpowiedzieć, że nie ma koni po to, aby wozili trumny dla nieboszczyków, że mogą trumnę przywieźć na taczkach.

Otóż ja, małżonka ś.p. Franciszka Jankisza, stwierdzam publicznie, że wszystko to, co napisało socjalistyczne piśmisko, zięjące nienawiścią do księży i kościoła zapewne dlatego, że przywódcami tamtejszych

socjalistów są żydzi, jest nieprawdą, Mąż mój otrzymał należytą zapłatę za swą pracę i śmierć poniósł nie wskutek pracy, prowadzonej u księdza Rączki. — Oszczerczo i kłamliwie jest także przedstawiona opowieść o owej propozycji przewiezienia trumny taczkami. Bezcelność żydowska i żydowska przewrotność mogły podyktować piśmisku socjalistycznemu te oszczerce, szkalujące księdza Rączkę słowami. Mnie, wdowie najbardziej chyba dotkniętej stratą męża, uczciwość i surowie nie pozwalają znieść tego oszczerstwa, przynoszącego ujmę dobrej czci kapłana, od którego tak mąż mój, jak i ja tylko dobrodzieństw doświadczyliśmy, a żadnej krzywdy! Protestuję więc przeciw ohydnemu kłamstwu socjalistów bialskich i na tem miejscu piętnuję ich podłość. *Marya Jankisz.*

Z gospodarstwa.

Jak uprawiać chrzan?

W ogrodnictwie podmiejskim źródłem poważnego dochodu stać się może uprawa chrzanu, pisze w „Przewodniku Kółek Rolniczych” p. Michał Szczepański. Dobrocią i delikatnym smakiem odznacza się chrzan produkowany w Malin, w Czechach.

Do uprawy chrzanu nadają się żyzne, lekko spadziste, glinkowato-piaszczyste, pulchne kawałki ogrodu, przyczem mogą być z korzyścią wykorzystane pasy popod ogrodzeniem ogrodów, które pospolicie w naszych ogrodach zarośnięte są różnymi chwastami. Rolę przeznaczoną pod uprawę chrzanu, należy jesienią głęboko przekopać i pozostawić do wiosny w ostrej skibie. Po obeschnięciu roli, postępuje się w następujący sposób:

W odległości pół metra od siebie wybiera się na pół metra głębokie i pół metra w kwadrat zajmujące dołki, poczem do każdego wsadza się na poprzek 5—6 cm, długie sadzonki i przysypuje się je ziemią. Skoro sadzenie ukończone, nawozi się całą plantację tłustym, dobrze przegniłym nawozem bydlęcym i wkopuje się go, poczem wyrównuje się powierzchnię plantacji grabiami. Po plantacji tak założonej nie powinno się chodzić, aż do następnej roboty, którą wykonuje się najczęściej w drugiej połowie czerwca. Robota ta polega na ostrożnym przekopaniu plantacji, przyczem usuwa się pojawiające się słabsze pędy. Z odkrytych sadzonek wyciąga się wszystkie słabsze pędy, pozostawiając najsilniejszy, który obsypuje się pulchną ziemią. Z końcem lipca przekopuje się ziemię poraz drugi, przyczem usuwa się znowu zbyteczne pędy. Od tego czasu aż do zbioru, który się odbywa w październiku, pozostawia się plantację w spokoju. Przy zbiorze odkrywa się krze aż do sadzonki i odłącza ostrożnie, ciętlem chrzan od macierzystej sadzonki, dołek zaś ponownie zasypuje. Jeżeliby ukazały się puste miejsca, należy je w najbliższą wiosnę nasadzić. Zbiór w pierwszym roku jest skromny, w drugim pokrywa już koszt założenia, od trzeciego roku począwszy daje znaczne dochody, szczególnie przy wilgotnem, ciepłym powietrzu i zasilaniu chrzanu nawozami. Co roku na wiosnę należy plantację ostrożnie przekopać dwa razy, we właściwym czasie okopać i chronić przed zachwaszczaniem.

Chrzan ma niebezpiecznego nieprzyjaciela w małym chrząszczyku, który w lata posuszne niszczy częstokroć całą plantację, objadając listki, wskutek czego chrzan nie może się należycie roz-

ziół. Skoro szkodnik się ukaże, należy nocą (w razie potrzeby przy pomocy luczywa) strząsać chwastowateki w pląchcie i palić je. W końcu musimy uważać, że na sadzonki nadaje się tylko biały, słodki chrzan; chrzan o brunatnym, szorstkim nasadunku jest gorzki i nie posiada dobrego, delikatnego smaku.

Uprawa słonecznika.

Wobec ogromnego braku tłuszczów, jak w czasie toczącej się jeszcze wojny wszędzie dotkliwie uczuwać się daje i braku widoków, aby w krótkim czasie produkcja tłuszczów zwierzęcych mogła odpowiednio do potrzeby się podnieść, zachodzi konieczna potrzeba — pisać tenże autor — zwrócić się do uprawy roślin olejodajnych a zwłaszcza takich, które dostarczyć nam mogą dobrego tłuszczu jadalnego. Do takich roślin zaliczamy słonecznik.

Słonecznik daje łatwo schnący, doskonały, o smaku orzechów i niejętający olej. Wymaga on jednak ciepłego klimatu, głębokiej i żyznej ziemi, a przy tem mocno wysila glebę. Zbiór waha się od 9'6 do 30'7 hl.; waga hektolitru 33'7—40'9—45 kg. Wydatek oleju 18—30%. W naszym klimacie sadzenie słonecznika przypada na miesiąc maj. Uprawa taką samą jak kukurudzy. Przechnianie zbyt licznych pędów konieczne; na łodydze zostawia się 1, 2 do 3 kwiatków, gdyż wtedy tarcze nasienne dorastają znacznie większych rozmiarów. Skoro ziarno dojrzeje, obcina się tarcze nasienne. Nasienie dojrzewa z początkiem września aż do października. Tarcze dosusza się na płachtach, strychach, w koszarach i następnie wymłaca, przy mniejszych ilościach przez tarcie dwóch tarcz o siebie, przy większych młocarnią. Omlócone ziarno należy po oczyszczeniu cienko rozścielić i często przesuszować. Przed wytłaczaniem oleju należy ziarno wytłuszczyć, co odbywa się na specjalnych młynkach.

Na potrzebę domową można uprawiać słonecznik przy domach i ogrodach od strony południowej, można nim również obsadzać brzegi grzęd, jakoteż zagonów z okopowymi w miejscach zwróconych ku południu.

Słonecznik, jak wiadomo skłonny jest do silnego krzewienia, tak, że usuwanie bocznych pędów okazuje się tem więcej koniecznym, czem silniej uprawiana odmiana się rozkrzewia i im niższą jest przeciętna temperatura powietrza. Odmiana mało i rzadko się krzewiąca znajduje się w południowej Rosyi. Tarcze tego słonecznika dochodzą znacznych rozmiarów, bo 30—40—45 cm. i zawierają duże, pełne białe lub czarne ziarno. Jediną wadą tej odmiany jest późne dojrzewanie, wskutek czego w niesprzyjające lata ziarno należy nie dojrzewa, przez co traci się dużo na wydatku oleju.

Jak sadzić dynie?

Dynia, zwana także bania daje owoce służące jako jarzyna. Dynia służy również do wyrobu marmolady i konfitur, z ziarna jej uzyskuje się bardzo smaczny olej jadalny. Roślina ta pochodzi ze wschodu i wymaga ciepłego położenia, świeżego nawozu, pulchnego i żyznego gruntu. Na Bukowinie i na Pokuciu uprawiają jej wiele w kukurudzy i używają na karmę dla bydła i nierogacizny, u nas uprawiają ją w ogrodach. Sadzić ją również można na kupach kompostowych i koło płotów. Do gruntu wysadza

się dynie, gdy już minie obawa przymrozków, to jest około 10 maja; można jednak już w kwietniu sadzić nasiona w doniczkach lub skrzynce, a po rozrosnięciu się roślin, przesadzać je do gruntu. Można również użyć darniny z płaszczystych gruntów i sadzić na odwróconej darni nasiona w małych odstępach. Po wyrosnięciu roślin, kraje się darninę na kawałki, uważając, aby nie uszkodzić korzonków dyni i wsadza się pocięte kawałki w rolę. Rośliny wysadzone w gruncie spulchnia się i utrzymuje w czystości, w czasie zaś posuchy podlewa rozcieńczoną gnojówką. Nasienie dyni, należycie wysuszone przechowuje się w suchem, chłodnym i przewiewnym miejscu. Zachowuje ono siłę kiełkowania 6 do 8 lat.

Środek, aby bydło dobrze jadło.

Gdy bydło, szczególnie krowy, ochotę do jedzenia traci, to najlepszym i najpewniejszym lekarstwem jest czosnek. W takim razie daje się krowom jedną lub dwie główki czosnku zjeść, a wnet chęć do jądła dostaną. Środek ten jest bardzo praktyczny i stwierdzony wieloletnim doświadczeniem.

Marchew jako dobry pokarm dla pszczoł.

Gotuje się marchew w wodzie na miazgę i karmi nią pszczoły na wiosnę, gdy im tego pokarmu pszczoły nie mają. W ten sposób można karmić znaczną ilość pszczoł. Marchwie poszukiwane bywają chciwie przez pszczołę i chętnie są pożerane.

Sądzę, że przy terażniejszym braku cukru, poradę tę można wprowadzić w praktykę.

Zbierajmy zioła lecznicze.

Wzywaliśmy zeszłego roku do zbioru i suszenia ziół leczniczych dziko rosnących. Czytelnicy nasi chętnie korzystali z rad i wskazówek i niemało się przyczynili do zaopatrzenia kraju w zioła lecznicze, sobie zaś przysporzyli dochodu. To nas zachęca do podjęcia pracy i w tym roku.

Trzeba wiedzieć, że **Polska potrzebuje ziół leczniczych za 14 milionów koron i jeżeli nie zbieramy tego sami, będziemy musieli wysłać te miliony za granicę.** Miliony, za to co rośnie na miedzy, na łące, w rowach przydrożnych. Nie wątpimy, że młodzież szkolna, inwalidzi, którzy często nie podolają ciężkiej pracy na roli, podejmą tę pracę z wielką korzyścią dla siebie i dla kraju. Obecnie właśnie jest pora zbierać i suszyć płucnik i liście mącznicy.

Płucnik kwitnący należy ścinać jakie 3 cm ponad ziemią i po przyjsciu do domu rozsypać pojedynczą warstwą na papiery rościelone na strychu i odwracać kilkakrotnie aż do suchości. Suche ziele ma barwę świeżą, a daje się skruszyć w ręce. Na słońcu i na kuchni suszyć nie wolno. Ażeby się zioła nie zaparzyły, należy je zbierać do koszyka, a nie do płachty lub chustki i rychło rozsypać do suszenia. Zioła zaparzone żółkną i czernieją podczas suszenia, tracą wartość, należy je zatem odrzucić. Odrzucić także liście zjedzone przez rdzę, nadżarte przez owady lub poródkle.

Liście mącznicy najlepiej osmykać wprost z rośliny do koszyka i poddać suszeniu jak płucnik. Uważać by nie pomieszać z brusznicą lub borówką.

Kradzież.. dzumy, nosacizny, tyfusu i wścieklizny:

Może się to wydać komuś nieprawdopodobnym, a jednak prawdą jest, że grupa złodziei krakowskich ukradła w tygodniu ubiegłym dzumę, nosaciznę, tyfus i wściekliznę, jednym słowem cztery straszliwe choroby, nie wiedząc oczywiście, co kradnie.

Stało się w ten sposób, że w nocy z 2 na 3 maja włamali się oni do zabudowań szpitala bakteriologicznego w Krakowie przy ul. Skawińskiej, gdzie dostali się do zamkniętej komórki, skąd skradli 15 sztuk królików wartości 750 K.

Kradzież owa nie byłaby niczem tak nadzwyczajnym lub strasznym, gdyby nie stan miłych zwierzątek i cel, w jakim były przez szpital używane.

Jak się okazało, owe króliki służyły tamtejszym lekarzom do doświadczania bakteriologicznych i każdemu z nich zaszczytno bakcyle dzumy, nosacizny, tyfusu lub wścieklizny.

To też trzeba sobie należyście zdać sprawę ze strasznego niebezpieczeństwa, jakie groziłoby ludziom, którzyby nabyli owe króliki dla spożycia lub chowu, albo też złodziejom, gdyby zechcieli ukradzioną zwierzęcą się uraczyć.

Policya, przewidując niebezpieczeństwo, grożące „konsumentom“, zarządziła energiczne śledztwo za złodziejami i ich łupem — a przytem ostrzega publiczność przed nabyciem zarażonych królików na targu od nieznanych i podejrzanych osób.

Rozmaitości.

Data	Dzień	Rzymsko-kat.
11	Niedziela	3 po W. Mamerta
12	Poniedziałek	Nereusza i Achil.
13	Wtorek	Serwacego b. w.
14	Sroda	Bonifacego
15	Czwartek	Zofii i 3 córek
16	Piątek	Jana Nep., Andrz.
17	Sobota	Paschal., Brunon.

Wschód słońca o g. 4:14, zachód 7:49. Pierwsza kwadra 28 kwietnia o g. 5 popołudniu

Rocznica Trzeciego Maja była czczona w całej Polsce w sposób niezwykle uroczysty. Pochód urządony w dniu tym w Warszawie, gdzie na stokach Cytadeli, dawniejszego miejsca straceń patriotów polskich, odprawił ks. arcybiskup Krakowski Mszę polową, trwał kilka godzin. Także w Krakowie na Rynku pod sukiennicami, odprawiona została w obecności tłumów pobożnych Msza polowa, następnie zaś przystąpiono do sadzenia pamiątkowych drzewek, tak zwanych Drzew Wolności. Jedno z takich drzew zasadzono przed gmachem uniwersytetu Jagiellońskiego. Ze wszystkich okolic naszego państwa donoszą, iż wszędzie odbyły się uroczyste obchody majowe w największym skupieniu ducha i z wielkim pożytkiem dla towarzystw oświatowych, na rzecz których ludność chętnie składała ofiary. Miasto Poznań szczególnie uroczysto obchodziło rocznicę maio-

wą, albowiem obchodziło ją po raz pierwszy w słonecznym blasku wolności.

Wylew Sanu. Z Jarosławia donoszą, że San wystąpił z brzegów i zalał przedmieścia Jarosławia oraz wsie Szewsko, Sobiecin, Munina, Tuczeby i Ostrów. W Radymnie wylała rzeka Wisznia, zatapiając grunta Nińowic, Grabowie, Michałówki, Dunkowic i Łazów.

Jak w Norwegii karze się paskarzy. Ogólna drożyzna i szal spekulacji, nie ominęły także krajów skandynawskich, ale tam, jak się zdaje, społeczeństwo okazuje daleko więcej niż u nas energii w stosunku do lichwiarskich pijawek. Naprzykład w stolicy Norwegii wyzyskiwani spożywczy wpadli na oryginalny pomysł, aby spekulantów pogrzebać symbolicznie. Tłumy publiczności zebrały się i urządzono imponujący kondukt pogrzebowy. Przed ozdobionym kwiatami karawanem kroczyło duchowieństwo, jak na prawdziwym pogrzebie. Na każdej trumnie widniało nazwisko jakiegoś znanego spekulanta, czy lichwiarza żywnościowego, pod niem zaś napis: „Uprasza się publiczność, aby w przyszłości u pana N. N. nic nie kupowała, albowiem zmarł on na żądanie „spożywców“. Orszak pogrzebowy szedł aż na cmentarz. Skutki tego „pogrzebu“ nie dały na siebie długo czekać. Następnego dnia stolica Norwegii, Chrystiania odetchnęła. Ceny wszelkich towarów, a szczególnie środków żywności, obniżyły się znacznie.

Stosunki w „raju“ bolszewickim. Ze Sztokholmu donoszą, iż bolszewicy rosyjscy są zrozpaczeni rezultatem socjalizacji handlu, który zabija wszelką możliwość kupna, podczas gdy chciano tylko walczyć ze spekulacją. Dzienniki moskiewskie ogłaszają wykaz cen ostatniego tygodnia w tak zwanym handlu wolnym. Ziemiaki zgnile sprzedaje się po 8 do 9 rubli za funt, kapustę siekaną 10 rubli, czosnek 11 rubli, konina 18 rubli, ser biały 25 rubli, a pośledniej jakości 20 rubli, masło 60 rubli, wieprzowina albo cielęcina 45 rubli, mąka ciemna 25 rubli, mąką białą 35 rubli. Dzienniki zaznaczają, że ceny na cukier są wprost bajeczne. Mały kawałek cukru kosztuje 3 ruble, cukierek kosztuje 2 ruble, a flaszka mleka 10 rb.

Wesoły kącik.

W SĄDZIE.

Sędzia do oskarżonego: Jesteś oskarżony o to, że po pijanemu pobiłeś swoją żonę.

Oskarżony: Panie sędzio! Przecież po trzeźwemu to ona by mnie pobiła!

NAJNOWSZY WYNAŁAZEK.

Zdumiewającymi są zaiste wynalazki ostatniego czasu: Telegrafia bez drutu, jazda bez koni, proch bez dymu, żeby tak jeszcze jedno wynaleziono, a ludzkość byłaby rzeczywiście szczęśliwa! — Cóżby to było takiego? — Posag bez żony!

TAK TO BYWA.

— Cóż to? Przed roksem byłeś chłop jak trzcina. Dzisiaj idziesz zwolna, ciężki, pochylony...

— Od roku bracie jestem ożeniony. Jarzmo małżeńskie tak mi kark piąga.

Śmierć z głodu w Krakowie. Mieszkańcy domu przy ul. Szerokiej 1. 17, zauważyli już od kilku dni, że mieszkający w tej kamienicy niejaki Szczepan Kótek 70 letni staruszek, z zawodu ceglarz, od dłuższego czasu nie wychodził ze swej izby, którą zajmował w tym domu. Gdy domownicy przemocą wyważyli drzwi do jego nory, gdyż tak nazwać można wilgotną i ciemną „izbę“, którą starzec zajmował, straszny widok przedstawił się ich oczom. Na łóżku, wśród plugawych łachmanów i brudnych szczątków pościela, wśród zgnilej słomy i podartych szmat, leżał nagi trup nieszczęśliwego człowieka. Ciało wychudzone na szkielet i prawie już rozkładające się, przedstawiało obraz najtragiczniejszej ludzkiej nędzy. Jak się przy badaniu lekarskim okazało, Szczepan Kótek umarł z wycieńczenia i głodu.

Straszne to, aby marł z głodu człowiek w mieście, w którym straż obywatelska i policja dzień w dzień niemal wynajduje wielkie składy żywności u tuczających się na nędzy i niedoli bliźnich, wstrętnych pijawek paskarskich. Śmierć głodowa tego biednego starca spada na ich czarne sumienia.

Projekt zaprowadzenia świadectw lekarskich przed zawarciem małżeństw. Z Pragi donoszą, że kongres państw koalicyjnych dla higieny, obradujący w Paryżu, postanowił jednogłośnie, na wniosek czecho-słowackiego delegowanego prof.

Huskoveca, skłonić rządy wszystkich państw, by we wszystkich krajach zaprowadzono przymosowe przedkładanie świadectw lekarskich przed zawarciem związków małżeńskich.

Węgierska hrabina — „kwaciarka. Przewrót, jaki dokonał się na Węgrzech, zepchnął arystokrację węgierską do roli najędźniejszego proletariatu. W Budapeszcie np. sprzedaje po ulicach kwiaty pewna hrabina, spokrewniona z kilku królewskimi rodzinami. Mieszka ona obecnie w izdebce na strychu w tym samym pałacu, gdzie dawniej przyjmowała odwiedziny udzielnych wiadców.

Paskarz niemiecki ludożercą. W Rodach (Ks. Sachsen-Koburg-Gotha), jak donosi jedno z pism berlińskich, została zamordowaną jedenastoletnia dziewczynka. Części jej ciała znaleziono u jednego z oberżystów w Rodach, któremu je sprzedał ktoś, jako baraninę. Udało się wyszukać i uwięzić mordercę w osobie 29 letniego paskarza Lichtenburga. Z całą bezczelnością, bez żalu przyznał się on, że zamordował dziecko, rozczwartał trupa a jego części sprzedał następnie jako mięso baranie w ilości 13 funtów trzem różnym ludziom. Pół funta zjadł sam surowo.

Czas odnowić prenumeratę

Sprzedaż maszyn i narzędzi rolniczych

znajdujących się w Składowach Wojskowych w Rzeszowie,

odbywać się będzie w poniedziałek i wtorek każdego tygodnia od 8 maja począwszy. Na składzie są wszelkiego rodzaju maszyny i narzędzia rolniczo używane jak: plugi, bronie, kultywatory, siłowniki, kosiarki, żniwiarki, młocarnie, kieraty, lokomobile parowe i benzynowe, siewczarnie, młynki, śrótowniki, i inne, częścią naprawione, częścią wymagająco naprawy, sprzedawane zaś będą w takim stanie, w jakim są po cenach nadzwyczaj niskich.

Do zakupu tych maszyn mają pierwszeństwo inwalidzi małorolni, Spółki rolniczo-handlowe, Składnice Kółek rolniczych, a następnie wszyscy rolnicy więksi i mniejsi, potrzebujący maszyn do własnego użytku. Sprzedaż maszyn handlarzom jest wykluczona. Tylko instytucje współdzielcze, jak spółki rolniczo-handlowe, Składnice i Kółka rolnicze, mogą maszyny zakupować dla swych członków.

Sprzedaż odbywać się będzie z wolnej ręki, po cenach stałych, z góry oznaczonych. Kupować i wybierać można osobiście, lub przez zastępców a nawet pisemnie. Każdy kupujący musi jednak złożyć pisemne poświadczenie wystawione przez Towarzystwa rolniczo lub urząd parafialny, zawierające: imię i nazwisko, charakter, miejsce zamieszkania kupującego, tudzież wielkość gruntu, na których gospodaruje i potwierdzenie, że kupujący rzeczywiście maszyn dla własnego użytku potrzebuje. Jeden gospodarz może kupować równocześnie dla kilku, musi jednakże przedstawić osobne dla każdego poświadczenie. Spółki rolniczo-handlowe, Składnice i Kółka rolnicze mają również przedkładać deklarację, że maszyny rozsprzedadzą tylko swym członkom, dla własnego użytku

Cena kupna płatna jest gotówką z góry.

Sprzedaż przeprowadza i wszelkich wyjaśnień udziela

Syndykat Rolniczy w Krakowie, pl. Szczepański 1. 6.

Ogłędanie i sprzedaż maszyn odbywać się będzie na miejscu w Rzeszowie w barakach wojskowych na końcu ulicy Krakowskiej i na Staroniwie.

Pisemno zamówienia i wszelkie korespondencje należy adresować do:

∴ Syndykatu Rolniczego w Krakowie, plac Szczepański 1. 6. ∴

Nowo postawione budynki
najkorzystniej i najtaniej

ubezpiecza

„WISŁA”

Rycerze pracy. Niejeden przeczytawszy ten tytuł, potrzebie głową i powie: Rycerze w dawnych czasach pracą się nie zajmowali, lecz wojną. Ludu pracującego zaś nikt rycerzami nie nazywa. Któż to więc owi rycerze pracy?

Słusznie słowa i zaraz tytuł ten wyjaśnimy. Wielu mówiło, iż lud polski lubi czytać powieści o królach, bohaterach, wojnach, a nie kocha się w powieściach z swojego własnego życia. Autor „Rycerzy pracy” postanowił się przekonać, czy tak w istocie jest i napisał powieść wielką, osnutą na wypadkach, w najważniejszej części takich, które się rzeczywiście zdarzyły pomiędzy ludem polskim.

„Rycerze pracy” są za zatem powieścią z życia polskiego ludu wziętą. A wszyscy, którzy w tej powieści występują, górnicy, lutnicy, rzemieślnicy, rolnicy, kupcy, księża, lekarze itp. są owymi „rycerzami”, których uczciwa, pilna, umiejętna praca nie tylko żywi i bogaci, lecz podnosi i uszlachetnia. Czasy we świecie dzisiaj inne, aniżeli były przed laty. Praca i pracownicy mają dzisiaj zupełnie inne poważnie, niż dawniej. Praca ucziwa nie tylko nikogo nie hańbi, lecz zaszczyca. Ciągła, wielka, mądra praca całego ludu i wszystkich w narodzie jest podstawą jego dobrobytu i przyszłości. Słusznie przeto autor dał swojej powieści tytuł „Rycerze pracy”.

W powieści tej przedstawiony jest pracujący lud polski w Prusach i to w pięciu częściach; w pierwszej p. t. „W królestwie skarbnika” widzimy życie ludu górnośląskiego; w drugiej p. t. „W Babilonie” życie Polaków w Berlinie; w trzeciej p. t. „Zbłąkane plectwo” życie polskich wychodźców w Niemczech; w czwartej p. t. „Nad polskiem morzem” życie Polaków nad morzem bałtyckim; w piątej p. t. „Na dziedzictwie Piastowem” życie Polaków w Poznańskim.

Bez przesady powiedzić możemy, że to jest najważniejsza powieść na tle ludu polskiego, jaką piśmiennictwo polskie posiada, powieść nowożytna w której wszelkie sprawy religijne, moralne, narodowe, społeczne, zarobkowe znalazły obszerne uwzględnienie. Powieść napisana jest żywo, bardzo zajmująco, jędrnie.

Ku wielkiej radości autora pokazało się przy niej, że lud polski bardzo chętnie czyta powieści z swojego własnego życia, powieści poważnej treści, które nie tylko sprawiają rozrywkę, lecz i uczą.

Cena za całe dzieło składające się z 40 zeszytów 10 Kor.

Rządowo upoważnione

biuro parcelacyjne
z siedzibą urzędową w Krakowie,
przy ul. Grodzkiej 26. Telef. 3444.

Inż. Artur Bromowicz

kupuje i parceluje dobra, parcele budowlane, przeprowadza wszelkie pomiary obszarów dworaków i włościańskich oraz wydaje plany dla hipoteki. (Zgłoszenia przyjmuje osobiste i pisemne)

Organista

kawaler, biegły w swoim zawodzie, z dobrą rekomendacją, poszukuje posady najczęściej z jakimś pobocznym zajęciem. Zgłoszenia do Administracji Pracy i Prawdy w Krakowie.

Bańki do stawiania

sztuka 80 hal. — poleca

DROBNER — KRAKÓW.

**Popierajcie
Przemysł
Polski**

Bracia Włościanie!

W każdej wsi, gdzie macie **Wasze Kółko rolnicze**
Waszą kasę Raifeisena **powinniście mieć**
Waszą Asekurację a tą jest

„WIS”

Ludowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń we LWOWIE
przez czas wojny w **NOWYM SĄCZU**

W miejscowościach, gdzie dotychczas jest mało członków „Wisły” a niema agencji niechaj

INWALIDA WOJSKOWY lub piśmienny włościanin zgłosi się do dyrektora „WISŁY” a otrzyma pouczenie i korzystny a uczciwy zarobek.